

MAŁGORZATA JAŁOCHO-PALICKA

**DOBRO I ZŁO W DRAMACIE POZNANIA  
(W KRĘGU INSPIRACJI KAROLA WOJTYŁY –  
JANA PAWŁA II)**

**UWAGI WSTĘPNE**

Podstawowe znaczenie dla egzystencji osoby ludzkiej ma rozeznanie, co jest dla niej dobre, a co złe. Poznanie takie pomaga wprowadzać dobro w swoje życie, a unikać zła. Człowiek nie chce stawać się przedmiotem zła. Nie chce być krzywdzony ani niszczone przez złe postęпки innych. W miarę dojrzewania i samopoznania przychodzi zrozumienie, że o wiele ważniejsze (od tego, by nie być przedmiotem zła) jest to, aby nie być podmiotem zła, aby nie czynić zła innym. Jak bowiem mówi Karol Wojtyła w *Osobie i czynie*, poprzez swoje dobre czyny człowiek spełnia się jako człowiek, aktualizuje swoją etyczną istotę, czyli swoje człowieczeństwo, staje się dobrym jako człowiek. Przez swoje złe czyny człowiek niszczy siebie i swoje człowieczeństwo, staje się złym człowiekiem. W krańcowych przypadkach czynienia radykalnego zła można nawet mówić o uśmiercaniu czy unicestwianiu własnego człowieczeństwa. „Chodzi więc o to, aby być dobrym – a nie być złym. Aby przez czyn stać się dobrym – a nie stać się złym”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin: TN KUL 2000, s. 204.

Zło lub dobro czynów określa w istotny sposób dramat egzystencji człowieka. Obydwie te treści czynów nie są zbiorem abstrakcyjnych norm ani oderwanymi od życia spekulacjami „czystego rozumu”. Stawiają bowiem o poziomie egzystencjalnym człowieka – o jego *feri*, czyli o *stawianiu się* dobrym, w pełni zrealizowanym człowiekiem lub człowiekiem złym, lichym, niespełnionym.

Owo stawianie się, *feri* człowieka pod względem moralnym – pisze Wojtyła – *feri* najściślej związane z osobą przesądza o realistycznym charakterze samego dobra lub zła [...]. Nie są one żadną miarą treściami samej świadomości, są treściami ludzkiego osobowego *feri*. Człowiek nie tylko je przeżywa, ale dzięki nim staje się realnie dobrym lub realnie złym jako człowiek<sup>2</sup>.

Fakt, że człowiek jest podmiotem moralności – to znaczy sprawcą złych lub dobrych czynów – nie jest zatem *jednym z* jego (choćby istotnych) aspektów, lecz mówi o tym, że człowiek decyduje o realizacji bądź odrzuceniu i zniszczeniu swej własnej rzeczywistej istoty-natury (człowieczeństwa), a tym samym o doskonaleniu lub psuciu swej egzystencji (*feri*). Wojtyła, jak gdyby chcąc to zaakcentować, rezygnuje z wszelkiej innej klasyfikacji czynów (*actus personae*), oprócz tej jednej – podziału czynów na dobre i złe. Różni się w tym zasadniczo od wielu współczesnych filozofów działania, którzy negocjują lub zupełnie ignorują klasycznie pojętą wartość moralną czynu (dobro lub zło)<sup>3</sup>. Nie nawiązuje on w kategoryzowaniu czynów-aktów ludzkich nawet do tych, którzy są

<sup>2</sup> Tamże, s. 147.

<sup>3</sup> Na przykład Nietzsche, Marks i Sartre. Nawet Hannah Arendt, która (podobnie jak Wojtyła) poświęciła ludzkiemu *vita activa* osobne dzieło (*The Human Condition*, New York: Doubleday Anchor Books 1959), nie zastosowała do życia czynnego kryterium moralności, dzieląc je, według zupełnie innego klucza, na *labor* (roboty), *work* (wytwarzanie) i *action* (działanie). O „banalności zła” mówiła natomiast w kontekście myślenia (zob. *Thinking w: The Life of the Mind*, New York: Harcourt Inc. 1978) – zło ujmowane jest tam, w duchu etycznego intelektualizmu Sokratesa, jako wynik bez-myślenia, a zarazem jako przyczyna niezdolności do myślenia, czyli dialogu z samym sobą; rozmowę wewnętrzną mogą toczyć tylko dwaj przyjaciele, a nie można być przyjacielem mordercy, złodzieja itp. Szczegółowiej omawiane jest to w artykule M. Jałocha *Filozofowie nie szukają prawdy, lecz sensu. Hannah Arendt rozważania nad naturą myślenia*, „Studia Filozoficzne” 1987, nr 4.

mu skądinąd bardzo bliscy<sup>4</sup> myślowo: nie podejmuje na przykład w systematyczny sposób starożytnego podziału na *teoria*, *praxis* i *poiesis* ani nie odwołuje się do lubelskiej szkoły filozofii w podziale aktów osobowych na akty poznania, akty woli, akty miłości i akty religijne<sup>5</sup>. Każdy akt ludzki (*actus humanus*), który cechuje rozumność i wolność (jedność aktów poznania i samostanowienia), Wojtyła określa jednym mianem – czyn. Wszystkie zaś czyny dzieli na dwa rodzaje – dobre i złe. Przez dobre czyny człowiek spełnia się w każdej dziedzinie: w kulturze, sztuce, w gospodarstwie domowym, w uprawie roli, w macierzyństwie, w miłości oblubieńczej, w życiu zakonnym i kapłańskim itd. Przez złe czyny człowiek zatracza siebie i nie ma tu znaczenia dziedzina, w której dokonuje owych czynów (może to być kultura, polityka, ekonomia, praca zawodowa, życie osobiste czy religia). Złe lub dobre czyny mogą być zarówno wewnętrzne (*actus internus* – zamiary, myśli, intencje), jak i zewnętrzne (*actus externus*).

Wobec tak zasadniczej roli złych lub dobrych czynów w niszczeniu lub budowaniu człowieka jako człowieka, podstawową kwestią biorącą udział w tym egzystencjalnym dramacie spełnienia bądź niespełnienia staje się problem poznania zła i dobra, które powoliłoby rozróżniać między nimi, dokonywać właściwych rozstrzygnięć<sup>6</sup> i wyborów oraz dokonywać *prawdziwie* dobre czyny.

Doświadczenie uczy, że poznanie takie nie jest łatwe. Z wielu względów trudno nam rozeznąć, co jest prawdziwie dobre, a co złe, ten zaś brak rozeznania jest początkiem niezliczonych ludzkich tragedii. Na-

<sup>4</sup> Mówiąc o tych, którzy są bliscy Wojtyłemu w ujmowaniu działania i osoby jako podmiotu działania, mam na myśli Arystotelesa, Tomasza z Akwinu i całą tradycję arystotelesowsko-tomistyczną, kontynuowaną przez lubelską szkołę filozofii. Z tej tradycji bierze Wojtyła podstawę swych analiz osoby poprzez czyn, a mianowicie teorię aktu i możliwości, o której tak pisze: „Nie znamy, jak dotąd, koncepcji i nie znamy języka, który by oddawał dynamiczną istotę zmiany, oprócz tej jedynej koncepcji i tego jednego języka, jakim obdarzyła nas filozofia *potentia-actus*. [...] Nimi też trzeba będzie się posłużyć przy ujmowaniu dynamizmu właściwego człowiekowi” (*Osoba i czyn*, s. 113).

<sup>5</sup> Zob. A. Maryniarczyk SDB, *Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, Lublin 2005, s. 117-118.

<sup>6</sup> Wojtyła zauważa, że rozstrzygnięcie, czyli moment sądu opartego na prawdzie o dobru osoby i dla osoby, poprzedza wybór; ujawnia się w tym kierownicza funkcja poznania (prawdy o dobru i złu) wobec chcenia (woli) – zob. *Osoba i czyn*, s. 171-172, 181-182.

szym zdaniem, jedną z istotnych przyczyn trudności w poznaniu prawdy o dobru i złu jest to, że złu zawsze towarzyszy kłamstwo o dobru i złu. Kłamstwo o dobru i złu jest immanentną cechą zła.

### 1. KŁAMSTWO O DOBRU I ZŁU JAKO IMMANENTNA CECHA ZŁA

Nasze całościowe doświadczenie<sup>7</sup> wskazuje, że zło nigdy nie przedstawia się jako zło, lecz zawsze jako dobro. Nie nawołuje otwarcie w pełnym świetle dnia: „Ja jestem zło; czyń mnie, a zniszczysz siebie i innych”. Handlarz narkotyków nie mówi: „to, co ci chcę sprzedać, zrujnuje twoje zdrowie i życie”, lecz zachwala swój towar jako doskonały środek na dobre spędzanie czasu w świetnym i beztroskim nastroju. Przywódca zniewalającej sekty, wbrew faktom, obiecuje całkowite wyzwolenie człowieka, dobrostan i miłość. To samo czyni krwawy dyktator, który unicestwia tysiące ludzkich istnień w imię ostatecznego dobra ludzkości. Serial telewizyjny ukazuje zdradę małżeńską i pornografię jako najlepszą drogę do szczęścia i samorealizacji. Przykłady można mnożyć w nieskoń-

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 51-61. Karol Wojtyła przeciwstawia się tam empirystycznej koncepcji doświadczenia – uważa, że jest ona tworem sztucznym i nieempirycznym, ponieważ w rzeczywistości nie istnieje nic takiego, jak czysto zmysłowe chwilowe „jednostki wrażeniowe”, po których dopiero wkracza umysł i je porządkuje. Rzeczywiste doświadczenie ma charakter całościowy: zmysłowo-umysłowy, momentalno-ciągły, wewnętrzno-zewnętrzny. Umysł od razu bierze udział w doświadczeniu (tj. w bezpośrednim oglądzie rzeczy), doświadczenie w danej chwili ściśle wpisane jest w ciągłość doświadczenia (w pamięć o przeszłych doświadczeniach), a doświadczenie wewnętrzne nakłada się na doświadczenie zewnętrzne i obydwa wzajemnie się uzupełniają. Ponadto doświadczenie jest już jakimś zrozumieniem i ma ściśle, wzajemny związek z wiedzą (np. z wiedzą historyczną): wiedza zwiększa i wzbogaca bezpośredni ogląd rzeczywistości (doświadczenie). Niezwykle istotnym elementem doświadczenia człowieka (jako podmiotu doświadczenia i jako jego przedmiotu) jest doświadczenie moralności, tj. doświadczenie dobra lub zła ludzkich czynów. Naszym zdaniem, tak szerokie, zgodne z rzeczywistością, ujęcie doświadczenia człowieka chroni antropologię filozoficzną przed wszelkim redukcjonizmem, czy to materialistycznym, czy to spirytualistycznym, i pozwala się otworzyć na przebogata, realnie istniejącą rzeczywistość, jaką jest osoba ludzka, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

czoność. Codziennosc jest ich pełna, poczynawszy od życia prywatnego, a skończywszy na mediach, reklamie i wielkiej polityce. Wszędzie zło usiłuje „przebrać się” w dobro. Horrendalnym przejawem tej cechy zła były dwa totalitaryzmy, w których propaganda, czyli powszechnie stosowane kłamstwo zła o dobru i złu, zachwalała to ostatnie jako wielkie dobro człowieka.

Drugą stroną tej immanentnej właściwości zła (tj. kłamstwa zła o dobru i złu) jest to, że przedstawia ono dobro jako zło. Nawiązując do naszych przykładów w tej drugiej perspektywie, zauważamy, że handlarz narkotyków ukazuje nieużywanie narkotyków (dobro) jako sztywniactwo i brak luzu (zło), serial telewizyjny sugeruje, że wierność (dobro) jest ograniczeniem wolności i prawa do szczęścia (złem), a komunistyczny krwawy dyktator usiłuje wmówić głodującym i bezrobotnym poddanym, że własność prywatna (dobro) jest największym złem i przyczyną wszelkich nieszczęść ludzkości. Zło zatem w immanentny sposób kłamie – o sobie kłamie, że jest dobrem, a o dobru, że jest złem.

Kłamstwo o dobru i złu, jako immanentną cechę zła, odróżniamy od kłamstwa o faktach, kiedy to na przykład mała Zosia twierdzi, że nie wzięła batonika, chociaż go wzięła. Kłamstwo o faktach jest pewną formą zła, natomiast kłamstwo o dobru i złu jest cechą zła immanentną. Złapana na gorącym uczynku mała Zosia nie mogłaby już zaprzeczać, że wzięła batonik (tj. nie mogłaby popełnić kłamstwa o faktach), ale wciąż otwarta byłaby przed nią możliwość kłamstwa jako immanentnej cechy zła: mogłaby na przykład wmawiać sobie i innym, że wzięcie batonika nie było kradzieżą, ale dobrym i chwalebnym czynem, bo wcale nie ukradła batonika Marysi, lecz wzięła go po to, żeby Marysię uratować od przejedzenia i bólu brzucha. Kłamstwo zła o dobru i złu jest jak gdyby kłamstwem drugiego stopnia, nie odnosi się bezpośrednio do rzeczywistości, lecz dotyczy jej interpretacji. Inaczej mówiąc, przedmiotem kłamstwa o dobru i złu jest nie tyle rzeczywistość „sama w sobie”, ile obraz rzeczywistości.

## 2. FORMY IMMANENTNEGO KŁAMSTWA ZŁA O DOBRU I ZŁU

### 2.1. MANIPULACJA

Kłamstwo zła o dobru i złu przybiera różne formy. Jedną z najczęściej spotykanych jest manipulacja. Słowo „manipulacja” uwydatnia fakt skierowania kłamstwa przeciwko osobie. Samo pojęcie kłamstwa jest w tym względzie (odniesienia do osoby) niejako neutralne: *de facto* stwierdza się tu tylko, że odnośny sąd o rzeczywistości jest nieprawdziwy. Gdy zaś mówimy o manipulacji, chcemy podkreślić, że kłamstwo jest wypowiedziane w pewnym określonym celu: celem tym jest oszukanie osoby, a przez to oszustwo skłonienie jej do zmiany myślenia na dany temat w taki sposób, by osoba ta aprobowala argumenty kłamcy i manipulanta oraz podejmowała działania zgodne z jego interesem. Biskup Adam Lepa podkreśla ten moment „wycelowania” kłamstwa w osobę w manipulacji, określając ją jako „celowe i skryte działanie, przez które narzuca się jednostce lub grupie ludzi fałszywy obraz pewnej rzeczywistości”<sup>8</sup>.

Sam akt manipulacji jest złem, ponieważ osobę, która powinna być zawsze celem działania, a nigdy środkiem, traktuje się właśnie jako środek do celu: staje się ona narzędziem realizacji ukrytych celów manipulanta lub grupy manipulantów, którzy używają jej do osiągnięcia zysku, władzy czy przyjemności. Ponadto w manipulacji chce się zawsze odebrać osobie lub osobom jakieś dobro – od wolności myślenia i wyboru począwszy, a skończywszy na odebraniu jej zdrowia i życia. Najczęściej okłamywanie innych prowadzi do okłamywania samego siebie (automanipulacji), kiedy to człowiek przestaje rozeznawać, co jest dla niego prawdziwym dobrem, i układa swoje życie według tych samych kłamliwych scenariuszy, które proponuje innym, zatracając swoje człowieczeństwo.

Niezwykle ważnym momentem manipulacji jest oddziaływanie na ludzką świadomość. Manipulant chce zmienić obraz pewnej rzeczywistości, tj. wyobrażenie na jej temat. Dlatego głównym przedmiotem ataków

<sup>8</sup> Bp A. Lepa, *Świat manipulacji*, Częstochowa: Biblioteka „Niedzieli” 1997, s. 23.

stają się procesy poznawcze osoby lub grupy osób. Naszym zdaniem, do istoty manipulacji należy zakłócenie poznania prawdy o dobru i złu. Innymi słowy, u korzeni manipulacji tkwi kłamstwo o dobru i złu jako immanentna cecha zła. Uwidaczniają to podane przez nas przykłady kłamców, a zarazem manipulatorów: handlarza narkotyków, totalitarnego tyrana, twórcy serialu itp.

## 2.2. FAŁSZYWE ABSOLUTYZACJE

„Błąd polega nie tylko na tym, że się wszystko relatywizuje, ale i na tym, że się wszystko absolutyzuje”<sup>9</sup>. W naturze ludzkiej tkwi pragnienie Absolutu. Wiąże się z tym pragnienie poznania sensu całości: całości życia, całości świata, całości bytu. Niegdyś, do czasu przełomu pozytywistycznego, filozofia zajmowała się całością. W dobie kryzysu metafizyki, pogłębiającej się specjalizacji wiedzy i olśniewającego rozwoju nauk szczegółowych następuje fragmentaryzacja człowieka i świata na niebywałą skalę. Wąsko wyspecjalizowani naukowcy, zarówno przyrodnicy, jak i humaniści: lekarze, socjologowie, psychologowie, zajmują się coraz mniejszymi fragmentami ludzkiej rzeczywistości. Pomimo tej fragmentaryzacji, rozbicia i „pokawałkowania”, pozostaje w człowieku nieukończona potrzeba wszechobejmującego Absolutu, nadającego sens całości życia i świata. Potrzeba ta, sprostponowana przez nowożytnych pozytywistów i scjentyistów, powraca jak gdyby tylnymi drzwiami, w postaci niezliczonych fałszywych absolutyzacji. Współcześni ludzie są jak ślepcy z buddyjskiej bajki o słoniu – żaden z nich, będąc ślepcem, nie jest w stanie zobaczyć całego słonia, ale każdy jest gotów spierać się zażarcie, że słoń jest właśnie taki, jak ta część, której ów ślepiec dotyka. Fałszywa absolutyzacja o szerokim zasięgu społecznym i dużym znaczeniu politycznym bywa nazywana „ideologią” – istotą ideologii bowiem jest absolutyzacja jakiegoś jednego aspektu rzeczywistości (na przykład „walki

<sup>9</sup> J. Tischner, *Przekonać Pana Boga*, w: tenże, *Myśli wyszukane*, oprac. W. Bonowicz, Kraków: Znak 2000, s. 78.

klas”) i „wyjaśnianie” (zakłamywanie) *całej* rzeczywistości za pomocą tego jednego aspektu, z pominięciem wszystkich innych<sup>10</sup>.

Istnieje wiele fałszywych absolutyzacji w życiu indywidualnym i zbiorowym, nie sposób wszystkich wymienić. Do najbardziej dziś powszechnych i wpływowych absolutyzacji-ideologii należą koncepcje trzech „mistrzów podejrzeń”<sup>11</sup>: Nietzschego, Freuda i Marksa. Freud zabsolutyzował ludzką seksualność. Widział w niej jedyne źródło spełnienia człowieka, jedyne jego dobro, wokół którego kręca się wszystkie jego działania; nawet kultura nie ma, w ostateczności, innego motywu ani napędu oprócz (wysublimowanej) energii seksualnej. U Nietzschego natomiast jedyną zasadą działania człowieka stała się „wola mocy”. Dzięki niej osoba ludzka o odpowiednich cechach „pana”, przeciwnych cechom „niewolnika”, ma się przemienić w nadczłowieka, który w swej pogardzie dla służby i w swej żądzy panowania posuwa się aż do uśmiercenia „dotychczasowego” Absolutu – Boga – i zajęcia Jego miejsca. Z kolei Marks sprowadził samorealizację człowieka do zaspokojenia potrzeb natury materialnej i ekonomicznej, bo według niego, osoba ludzka nie jest niczym innym, jak tylko „wysoko zorganizowaną materią”.

Ci trzej „nauczyciele podejrzeń” mieli z pewnością wielki, jeśli nie decydujący, wpływ na kształt współczesnej kultury i cywilizacji. Ich fałszywe absolutyzacje stworzyły fałszywe absoluty naszych czasów: seks, przyjemność, władzę, sukces, popularność, pieniądź. Im to wielu współczesnych oddaje, należną absolutom, boską cześć. Wypaczają one postrzeganie prawdy o dobru osoby i dla osoby, są jednymi z najbar-

<sup>10</sup> Moment fałszywej (fałszującej rzeczywistość) absolutyzacji w ideologii podkreślał o. dr Maciej Zięba OP w swoich wykładach w ramach podyplomowych studiów „Życie i myśl Jana Pawła II”, odbywających się w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w okresie od października 2005 r. do marca 2006 r. Z kolei Karl Mannheim (*Ideologia i utopia*, Lublin: Wydawnictwo „Test” 1992) zwrócił uwagę na moment kłamstwa w ideologii, które wynika z intencji wprowadzenia adresata w błąd w imię realizacji celów kłamcy. Spostrzeżenia tych dwu naukowców, dające się ująć w zestawienie „fałszywa absolutyzacja – ideologia – kłamstwo”, są argumentem na rzecz potraktowania fałszywej absolutyzacji-ideologii jako formy kłamstwa zła o dobru i złu, tym bardziej że jednym z głównych celów absolutyzacji-ideologii jest zmiana tradycyjnych postaw i przekonań etycznych.

<sup>11</sup> Termin „mistrzowie podejrzeń” w odniesieniu do Freuda, Marksa i Nietzschego wprowadził Paul Ricoeur w 1966 r. w książce *De l'interpretation, essai sur Freud (O interpretacji. Esej o Freudzie)*. Jan Paweł II używa też określenia „nauczyciele podejrzeń”.



dziej niebezpiecznych form kłamstwa zła o dobru i złu. Absolutyzacje te zrewolucjonizowały kulturę, wyparły klasyczną etykę i antropologię oraz doprowadziły do panseksualizmu, hedonizmu, konsumpcjonizmu i materializmu.

### 3. ŹRÓDŁA ZŁA I KŁAMSTWA ZŁA O DOBRU I ZŁU W PERSPEKTYWIE ANTROPOLOGICZNEJ

#### 3.1. TRZY POŻĄDLIWOŚCI

Jan Paweł II w *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich* stawia wnikliwą i zasadną tezę, że trzej „nauczyciele podejrzeń” bardzo trafnie opisali trzy źródła zła w człowieku, syntetycznie ujęte przez Jana Apostoła jako pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota<sup>12</sup>. Mianowicie Freud dobrze scharakteryzował pożądliwość ciała, Marks pożądliwość oczu (żądę posiadania rzeczy i pieniędzy), a Nietzsche – pychę żywota<sup>13</sup>. Autor *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich* nazywa te wszystkie trzy źródła zła trzema pożądliwościami, traktując pychę także jako pożądliwość: w pysze bowiem również chodzi o pożądanie – żądę władzy i górowania nad innymi. Wszystkie te trzy pożądliwości Jan Paweł II traktuje konsekwent-

<sup>12</sup> Zob. 1 J 2, 16-17: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia, nie pochodzi od Ojca, lecz od świata”. Oczywiście słowa te mogą być właściwie rozumiane tylko w kontekście całego 1 Listu św. Jana i teologii biblijnej. Nie chodzi o świat stworzony przez Boga dla człowieka, świat, o którego podstawowej dobroci czytamy w Księdze Rodzaju („I widział Bóg, że było dobre”), lecz o „świat”, który powstał jako skutek zerwania przymierza z Absolutnym Dobrem – Bogiem.

<sup>13</sup> Zob. Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*, Lublin: RW KUL 2001. Autor pisze tam m.in. na s. 80: „osądzanie i oskarżanie serca w hermeneutyce nietzscheańskiej trafia poniekąd w to wszystko, co w języku biblijnym zostało nazwane «pychą żywota», w hermeneutyce marksistowskiej – w to, co zostało nazwane «pożądliwością oczu», w hermeneutyce zaś freudowskiej – w to, co nazywa się «pożądliwością ciała»”.

nie (tak jak w *Miłości i odpowiedzialności*<sup>14</sup>) jako formy użycia osoby, czyli zaprzeczenie normy personalistycznej (miłości), wedle której nigdy nie można używać osoby jako środka do celu, lecz zawsze to ona powinna być celem wszystkich działań. W pierwszej pożądlności – pysze – człowiek używa innych do wykazania, że jest od nich lepszy, większy i mądrzejszy. Pozostałe dwie pożądlności polegają na używaniu innych jako środków do uzyskania przyjemnych uczuć (zwłaszcza pożądlność ciała) lub korzyści materialnych (przede wszystkim pożądlność oczu). W stanie pierwotnej niewinności (*natura pura*) nie istniała nawet myśl o użyciu drugiej osoby, gdyż doskonała miłość Adama i Ewy objawiała się doskonale poprzez czyny dokonywane w ciele i przez ciało. Każde było zawsze celem dla drugiego, nigdy zaś przedmiotem użycia (środkiem do celu). Zło wkroczyło w świat wraz z trzema pożądlnościami i charakterystycznym dla nich „używaniem” lub nawet z samą myślą o „używaniu” drugiej osoby.

Wyżej przytoczone przemyślenia Jana Pawła II pomogły nam dostrzec, że to właśnie te trzy złe skłonności człowieka, opisane przez „nauczycieli podejrzeń”, są korzeniem fałszywych absolutyzacji, a więc będąc źródłem zła, są zarazem głównymi „autorami” immanentnego kłamstwa zła o dobru i złu. Przejawem tego kłamstwa jest nie tylko manipulacja czy fałszywe absolutyzacje-ideologie, lecz także postawa obłudy, która idzie w parze z trzema pożądlnościami. Znamienne, że trzech „nauczycieli podejrzeń”, opisujący te trzy źródła zła i kłamstwa w człowieku, wiele uwagi poświęcili obnażaniu obłudy, czyli tzw. fałszywej świadomości, kryjącej się za pozornie „dobrymi” czynami i intencjami. Pomijamy fakt, że ich oskarżenia o obłudę są zbyt daleko posuniętymi generalizacjami i wiążą się z fałszywymi absolutyzacjami. Chodzi nam o to, że koncepcje tych trzech filozofów uwyraźniają fakt współwystępowania obłudy – okłamywania innych (i siebie) – z trzema źródłami zła w człowieku. Nietzsche obnaża obłudę współwystępującą z pychą, mówiąc, że człowiek kłamie, kiedy twierdzi, że kierują nim szlachetne pobudki: pokorna służba bliźniemu, altruizm, troska o słabszych, chęć pomocy ubogim itp. W gruncie rzeczy powoduje nim jedynie „wola mocy”, czyli pycha,

<sup>14</sup> Zob. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin: TN KUL 1982. Szczególnie rozważania pt. *Miłość jako przeciwieństwo używania*, s. 30-40.

żądza władzy i znaczenia, egoizm, chęć panowania nad innymi oraz udowadniania im swej lepszosci i wyższości. „Ta obłuda zda mi się u nich najgorszą – oburza się nietscheański Zaratustra – że nawet ci, którzy rozkazują, naśladują cnoty tych, co służą”<sup>15</sup>. Również Freud zarzuca obłudę mężczyznom i kobietom, wskazując, że pod przykrywką „miłości” dają tylko ujście swoim zwierzęcym, czysto biologicznym energiom *libido*, czyli – w terminologii Jana Apostoła – pożądliwości ciała. Marks z kolei ukazuje kłamstwa pożądliwości oczu u kapitalistów, którzy obłudnie wykorzystują wzniosłe ideały etyczno-religijne do utrzymania proletariatu w poddaństwie, by ten nieustannie pomnażał ich zyski.

Rzeczywiście, jak trafnie zauważają trzej „nauczyciele podejrzeń”, pycha, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu są kłamcami i obłudnikami. Będąc złe, chcą uchodzić za dobre i stroją się w piórka dobroci, szlachetności, mądrości, wielkoduszności, samorealizacji i szczęścia. Tym samym znacznie utrudniają poznanie prawdziwego dobra osoby i dla osoby.

## 2.2. SŁABOŚĆ WOLI

Tym, co sprzyja złu i kłamstwu zła o dobru i złu, może być również słabość naszej woli. Św. Paweł mówi: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę”<sup>16</sup>. M. Grabowski twierdzi, że przyczyna tkwi w zbyt słabym *chceniu* prawdziwego dobra, czyli w słabości woli, o której tak pisze: „Wola ujawnia się w sytuacjach, które dobrze oddają formuły: mogę, chociaż nie muszę, nie chcę, chociaż mogę, chcę, chociaż mi się nie chce, nie chcę, chociaż chce mi się. I pojawia się tutaj jako bardzo *słabowita*. [...] Pierwszym wymiarem niedojrzałości ludzkiej woli jest nieumiejętność rezygnowania z tego, co dostępne, nasuwające się, natarczywe”<sup>17</sup>. Tym, co „dostępne, nasuwające się, natarczywe”, są z jednej strony (z zewnątrz) wartości materialno-

<sup>15</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Gdynia: Tenet b.r. [1991], s. 199.

<sup>16</sup> Rz 7,17-18.

<sup>17</sup> M. Grabowski, *Historia upadku. Ku antropologii adekwatnej*, Kraków: WAM 2006, s. 214-215.

-zmysłowe<sup>18</sup>, z drugiej zaś wychodzące im naprzeciw trzy pożądlivości, które również niosą ze sobą duży ładunek emocjonalny i jako takie mają ową cechę narzucania się (natarczywości), tyle że nie z zewnątrz, ile od wewnątrz. Słaba wola ulega ich naciskom, nie umiejąc wystarczająco mocno chcieć prawdziwego dobra, wahając się i opóźniając swe reakcje, a tym samym oddając pole do działania szybkiemu i natarczywemu złu. Jest to chyba o wiele częstszy przypadek niż wyraźnie zła wola, kiedy to człowiek, z całą świadomością, wybiera zło.

Wydaje się, że słaba wola wiąże się z dwoma sytuacjami poznawczymi. W pierwszej człowiek poznał prawdę o dobru i złu, umie je właściwie rozróżniać, ale słaba wola uniemożliwia mu wprowadzanie w czyn prawdy o dobru. O takiej sytuacji mówi św. Paweł i dlatego jego słowa interpretuje się często jako zakwestionowanie intelektualizmu etycznego Sokratesa. Paweł bowiem, odmiennie niż Sokrates, wskazuje, że nie wystarczy wiedzieć, czym jest prawdziwe dobro, by je czynić.

Możliwa jest jeszcze druga sytuacja, kiedy to słaba wola osłabia lub wręcz uniemożliwia poznanie prawdy o dobru i złu. Karol Wojtyła pisze w *Osobie i czynie*, że „wola «domaga się» od poznania [prawdy o dobru]”<sup>19</sup>. Otóż wydaje się, że był tu zbyt wielkim optymistą. Wola może wcale się nie domagać od poznania prawdy o dobru, gdyż jej po prostu nie chce i pragnie się zająć innymi wartościami, które natarczywie się jej narzucają. Albo też, wybrawszy raz zło, unika poznania prawdy o dobru i złu i wraz ze złem wybiera immanentną cechę zła – kłamstwo o dobru i złu – a następnie, dla usprawiedliwienia swej słabości, skwapliwie ulega wyprodukowanym przez rozum kłamliwym wyobrażeniom o dobru i złu.

<sup>18</sup> Zob. K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin: TN KUL 1983, s. 77-78. Autor zwraca uwagę, że wartości materialne mają znacznie większą siłę narzucania się niż wartości duchowe. Pisze tak: „wartości duchowe, jakkolwiek obiektywnie wyższe, są poniekąd słabsze od wartości materialnych, niższych obiektywnie. Człowiek mocniej, bardziej bezpośrednio odczuwa to, co materialne, co podpada pod zmysły i przynosi zadowolenie. Tym się właśnie tłumaczy siła wartości materialnych w człowieku jako podmiocie – ich siła subiektywna”.

<sup>19</sup> *Osoba i czyn*, s. 185.

### 2.3. NIEDOSKONAŁOŚĆ ROZUMU

Innym źródłem trudności w poznaniu prawdy o dobru i złu jest niedoskonałość potencjalności poznawczych człowieka (rozumu). W filozofii nowożytnej zakwestionowano zdolność człowieka do poznania obiektywnej rzeczywistości, ogłoszono, że „rzecz sama w sobie” jest niepoznawalna. W tak generalnym ataku na „rozum filozoficzny” zadziwia fakt, że nie zabroniono spekulacji o dobru i złu osoby i dla osoby. Wręcz przeciwnie, dywagacje na temat tego, co dobre dla człowieka, co go uszczęśliwi, rozkwitły w rozlicznych „izmach”: w pozytywizmie (który skądinąd zalecał powstrzymywanie się od wszelkich stwierdzeń wykraczających poza dane zmysłowe), w marksizmie, utylitarystyce, socjalizmie, komunizmie itd. Ostatecznymi efektami tych spekulacji na temat dobra ludzkości były Auschwitz i Kołyma, totalitaryzm sowiecki i niemiecki, rosnąca agresja i bezwzględność polityków, bankierów, właścicieli globalnych korporacji i instytucji.

Życiowe i historyczne doświadczenie skutków tych dowolnych (nie-trzymaających się prawdy o człowieku) spekulacji na temat dobra i zła wskazuje, że miał rację natchniony Autor historii upadku Adama i Ewy w Księdze Rodzaju – człowiek nie jest w stanie poznać od razu i do końca, co dla niego dobre, a co złe. Poznanie dobra i zła bywa żmudnym procesem, następującym często *post factum* (tj. po różnych błędach życiowych), wymagającym wielu doświadczeń, a i tak nie zakończonym „pełnym sukcesem”. Ułomność poznania dobra i zła jest z pewnością związana z omawianym wyżej zjawiskiem kłamstwa, jako immanentnej cechy zła, i siły trzech pożądliwości, daleko przewyższającej swą intensywnością moc – i tak niedoskonałego – rozumu.

Racjonalnym rozwiązaniem problemu poznania prawdy o dobru i odróżnienia jej od kłamstwa zła o dobru wydaje się zaakceptowanie Dekalogu jako zbioru uniwersalnych, zastanych w kulturze, prawd o dobru osoby i dla osoby. Jest to rozwiązanie racjonalne, dlatego że jest zgodne z całościowym doświadczeniem człowieka, zwłaszcza człowieka współczesnego, który poznał skutki fałszywych ideologii-absolutyzacji (Auschwitz i Kołymę). Z drugiej zaś strony osoba, odrzucając swą pychę, uznaje w pokornym przyjęciu Dekalogu pewną ograniczoność swego rozumu w interpretacji swych doświadczeń i niemożność pełnego od-

czytania z samych doświadczeń tego, co naprawdę dla niej dobre. Racjonalność osoby polega na uznaniu zarówno wielkich możliwości rozumu, jak i jego ograniczeń. Rzetelne rozumowanie przyczynowo-skutkowe prowadzi ostatecznie do wniosku, że Dekalog jest prawdą absolutną – to znaczy pochodzącą od Absolutnego Intelaktu obdarzonego przymiotem doskonałego poznania osoby ludzkiej i tego, co dla niej dobre, a co złe. Takie racjonalne rozwiązanie – przyjęcie Dekalogu jako pochodzącego od Boga-Absolutu zbioru uniwersalnych prawd o dobru osoby – proponuje Jan Paweł II w encyklice pod znaczącym tytułem *Veritatis splendor*. Tytułowe słowo *veritas* (prawda) – wbrew współczesnym trendom filozoficznym i zwyczajom teoriopoznawczym<sup>20</sup> – odnosi się do dobra osoby i dla osoby.

### POSŁOWIE: JEDNOŚĆ PRAWDY BYTU GWARANTEM JEDNOŚCI I REALIZMU POZNANIA

W związku z naszymi rozważaniami pragniemy zauważyć, że Jan Paweł II przywraca jedność prawdzie, także prawdzie o dobru i złu, tj. o dobrych i złych czynach. Jak niegdyś Tomasz z Akwinu, tak w naszych czasach ten wielki polski myśliciel przeciwstawia się całą swą, niezwykle spójną myślowo, twórczością, teorii dwóch prawd: teologicznej i filozoficznej. „Prawda [bowiem] nie może być sprzeczna z prawdą”<sup>21</sup>, inaczej nie jest prawdą, lecz fałszem, błędem lub kłamstwem. Nie może być tak, że teologia głosi inną prawdę na temat dobrych i złych czynów oraz ich źródeł, a filozofia inną. Faktem jest, że drogi poznania filozoficznego i teologicznego różnią się między sobą. Pierwsza polega na doświadczeniu i rozumowaniu, w drugiej czerpiemy wiedzę z Objawienia. Nie

<sup>20</sup> We współczesnej filozofii i etyce oddzielono całkowicie prawdę od dobra, a tym samym prawda przestała być kryterium etyki i ogólnie filozofii (której częścią jest etyka), a ostała się jedynie w naukach szczegółowych. Stwierdza to *expressis verbis* H. Arendt, określając prawdę jako kryterium nauki, a filozofii przypisując jedynie kryterium „sensu” (zob. M. Jałoch, *Filozofowie nie szukają prawdy, lecz sensu*, s. 67-79).

<sup>21</sup> W: A. Maryniarczyk SDB, *Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, s. 27.

można jednak tych dróg stawiać w ostrej opozycji. Wiele prawd Objawienia poznajemy na drodze doświadczenia i rozumowania. Dotyczy to na przykład prawd o źródłach zła w człowieku, generujących obłudę i kłamstwo, a także prawd o zasadniczym, egzystencjalno-metafizycznym (daleko wykraczającym poza fizyczność) znaczeniu dobrych lub złych czynów w życiu człowieka. Toteż filozoficzne rozważania Karola Wojtyły z *Osoby i czynu* są, pod wieloma względami, paralelne do filozoficzno-teologicznych analiz Jana Pawła II z *Mężczyzną i niewiastą* i wzajemnie się uzupełniają<sup>22</sup>.

Przywracając jedność prawdzie, Jan Paweł II przywraca zarazem jedność ludzkiemu poznaniu<sup>23</sup> (i jedność filozofii). U podstaw tej jedności ludzkiego poznania (poszukiwania prawdy), a tym samym jedności różnych działów filozofii, stoi realistyczna filozofia bytu<sup>24</sup>, autonomiczna wobec teologii, ale czerpiąca z niej wiele inspiracji do podejmowania i rozwiązywania zagadnień najważniejszych dla człowieka. Ta realistyczna filozofia bytu (metafizyka) jest fundamentem antropologii, a na nich obydwu (metafizyce i antropologii) z kolei nabudowana jest etyka. W realistycznej filozofii bytu przedmiotem poznania nie są konstrukty świadomości, lecz byt-rzeczywistość, istniejący realnie i obiektywnie, niezależnie od podmiotu poznania. Gdy odejdziemy od realnie istniejącej rzeczywistości-bytu jako przedmiotu poznania, wtedy nie może być mowy o obiektywnej prawdzie i jedności, jaką nadaje jej odniesienie

<sup>22</sup> Temat paraleli między *Osobą i czynem* a *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* wymagałby oczywiście osobnych studiów. Tu chcemy tylko zaznaczyć, że w tej drugiej książce znajdujemy jak gdyby pogłębienie analiz osoby przez aspekt dobra lub zła jej czynów i że tych rozważań nie można traktować „czysto” teologicznie, ponieważ oparte są na tych fragmentach Pisma świętego, które mają wymiar doświadczalny, a więc poddają się *filozoficznej* egzegezie. Tak jest np. z krótkimi słowami św. Jana o trzech pożądlnościach. Jak pisze Jan Paweł II: „[słowa te] zdają się zakładać, że to, czym jest «pożądlność ciała, pożądlność oczu i pycha tego życia», jest w jakiś sposób jasne: wiadome i znane jako fakt doświadczenia”. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, s. 26.

<sup>23</sup> W przemówieniu do pracowników nauki polskiej w UMK w Toruniu, 7 czerwca 1999 r., Jan Paweł II powiedział: „Człowiek jest zdolny do wypracowania sobie jednolitej i organicznej koncepcji poznania. Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka”. [Online] [www.umk.pl/archiwum/papiez/papiez](http://www.umk.pl/archiwum/papiez/papiez)

<sup>24</sup> Zob. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 5: „[...] rozum chylił się ku samemu sobie [...] i nie śmie sięgnąć po prawdę bytu. Nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań”.

do tej rzeczywistości-bytu; są tylko dowolne („wolne od” rzeczywistych przedmiotów-bytów) treści umysłu, czyli różne subiektywne „prawdy”, z których jedna zaprzecza drugiej.

W filozofii realistycznej poznajemy rzeczywiście istniejącą, istotną treść konkretnie istniejących bytów – istotę tych bytów. Każdy rzeczywisty byt składa się z realnego istnienia i istoty, która czyni go tym, a nie innym bytem. Istoty nie bytują samodzielnie, w oderwaniu od realnego istnienia, ani nie są wytworami świadomości, lecz istnieją realnie, pod aktualnym istnieniem konkretnego bytu. Analogicznie w przypadku bytu ludzkiego realistyczna filozofia bytu stwierdza, że każdy rzeczywisty (nie-wymyślony) człowiek złożony jest z realnego istnienia i z realnie istniejącej pod tym istnieniem istoty-natury (człowieczeństwa). Potwierdza to zdrowy rozsądek, kiedy realistycznie zauważamy, że ani nasze substancjalne istnienie ani nasza etyczna istota-natura (człowieczeństwo) nie są spowodowane (stworzone) przez nas samych, lecz są nam dane. Swej etycznej istoty-natury nie wymyślamy ani nie stwarzamy, możemy ją jedynie poznać, przyjąć i zrealizować przez dokonywanie dobrych czynów albo odrzucić i zniszczyć poprzez dokonywanie złych czynów. W świetle realistycznej filozofii dobro i zło jest również realne. Jak wiemy, według tej filozofii, zło jest brakiem dobra. Od dynamicznej strony bytu ludzkiego – tj. od strony czynów – oznacza to, że poprzez złe czyny usuwamy dobro, powodujemy realny brak (zniszczenie, spustoszenie) w bytach-dobrach, zwłaszcza w sobie i w innych osobach; w skrajnych wypadkach, takich jak morderstwo, dochodzi do całkowitego unicestwienia konkretnego, realnego bytu-dobra. Przez czynienie dobra zaś aktualizujemy nasze wspaniałe zdolności do budowania siebie i lepszego świata wokół nas, wydobywamy z siebie i z innych całe dobro, jakie jest w nas i w innych bytach potencjalnie zawarte.

Horrorem, do którego przyczyniło się odejście od realistycznej filozofii bytu-istnienia (*esse*), a następnie zastąpienie jej idealistyczną filozofią świadomości (*cogito*), było niszczenie milionów ludzkich istnień w obydwu totalitaryzmach: hitlerowskim i sowieckim. Odrzucenie filozofii *esse* na rzecz filozofii *cogito* doprowadziło bowiem do sytuacji, w której rzeczywiste konkretne istnienie (*esse*) stało się nieważne, natomiast zabsolutyzowano (podniesiono do rangi absolutu) ludzką świadomość i jej wymysły (zwane także „ideami”). Wraz z przekreśleniem istnienia



nieważne stały się realnie istniejące, rzeczywiste ludzkie osoby, liczyły się jedynie „idee” wyprodukowane przez świadomość garstki ideologów. Gdy więc „nieważne” pojedyncze ludzkie istnienia stanęły na przeszkodzie do realizacji stokroć „ważniejszych” wymysłów małej grupki ideologów, „trzeba było” te istnienia unicestwić, naruszając w ten sposób fundamentalne dobro osoby, jakim jest jej istnienie, chronione bezwarunkowo przez przykazanie „Nie zabijaj”.

Jeszcze większym horrorem dwu totalitaryzmów było zabijanie swej własnej (realnie istniejącej) istoty-natury (człowieczeństwa) przez miliony oprawców, kolaborantów, a także zwykłych konformistów, którzy dali się okłamać i zmanipulować kłamstwem zła o dobru i złu. Odejście od realistycznej filozofii bytu (i przejście do filozofii zabsolutyzowanej świadomości) miało więc znaczący wpływ na unicestwianie zarówno istnienia jak i istoty człowieka, jego człowieczeństwa. Dlatego papież Polak, boleśnie doświadczony totalitaryzmami, apeluje: „*Jeżeli sensownie chcemy mówić o dobru i złu* [podkr. M.J.P.], musimy wrócić do św. Tomasza z Akwinu, to jest do filozofii bytu [*esse*]”<sup>25</sup>.

Jednym z powodów, dla których warto wrócić do realistycznej filozofii bytu, jest ten, że – dzięki swemu odkryciu bytu (istnienia) przygodnego, a więc także przygodnego intelektu, poznającego niedoskonale, oraz Bytu (Istnienia) Absolutnego, a więc też Absolutnego Intelektu, poznającego doskonale – filozofia ta pomaga nam, bytom przygodnym, uniknąć zawierzania fałszywym absolutom i ich kłamstwom. Całościowe doświadczenie, indywidualne i historyczne, a także nasz rozum wskazują,

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków: Znak 2005, s. 20. Cytowane słowa są podsumowaniem dłuższego wywodu nt. wpływu odejścia od filozofii bytu-istnienia (*esse*) na totalitarne ideologie zła. W wywodzie tym papież pisze m.in.: „W ciągu lat zrodziło się we mnie przeświadczenie, że ideologie zła są zakorzenione w dziejach europejskiej myśli filozoficznej. [...] Aby lepiej naświetlić ten problem [...], trzeba wrócić [...] do tej rewolucji, jakiej [...] dokonał Kartezjusz. *Cogito, ergo sum* – «myślę, więc jestem» przyniosło odwrócenie porządku w dziedzinie filozofowania. [...] Dla Kartezjusza [...] *esse* stało się czymś wtórnym, podczas gdy za pierwotne uważał *cogito*. [...] [Dokonało się] radykalne odejście od tego, czym dawniej była filozofia, [...] w szczególności filozofia św. Tomasza z Akwinu, filozofia *esse*. Wcześniej wszystko było interpretowane przez pryzmat istnienia (*esse*) i wszystko się przez ten pryzmat tłumaczyło. Bóg jako samoistne Istnienie (*Ens Subsistens*) stanowił nieodzowne oparcie dla każdego *ens non subsistens* [...]. Od Kartezjusza filozofia staje się nauką czystego myślenia [...]”. Tamże, s. 16-17.

że absolutna wiedza Absolutu na temat przygodnej ludzkiej istoty-natury oraz tego, co dla człowieka dobre, a co złe, została nam udostępniona w Dekalogu.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

Wojtyła K., *Osoba i czyn*, Lublin: TN KUL 2000.

Jan Paweł II, *Mężczyzna i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*. Lublin: RW KUL 2001.

### POZOSTAŁA LITERATURA

Arendt H., *The Human Condition*, New York: Doubleday Anchor Books 1959.

Arendt H., *The Life of the Mind*, New York: Harcourt Inc. 1978.

Grabowski M., *Historia upadku. Ku antropologii adekwatnej*, Kraków: WAM 2006.

Jałoch M., *Filozofowie nie szukają prawdy, lecz sensu*, „*Studia Filozoficzne*” 1987, nr 4, s. 67-79.

Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Wrocław: TUM 1998.

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków: Znak 2005.

Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, Wrocław: TUM 1998.

Jan Paweł II, *Przemówienie do pracowników nauki polskiej 07.06.1999 w UMK w Toruniu* [online], [www.umk.pl/archiwum/papiez/papiez](http://www.umk.pl/archiwum/papiez/papiez)

Lepa A. bp, *Świat manipulacji*, Częstochowa: Biblioteka „Niedzieli” 1997.

Mannheim K., *Ideologia i utopia*, Lublin: Wydawnictwo „Test” 1992.

Maryniarczyk A. SDB, *Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, Lublin 2005.

Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*. Gdynia: Tenet b.r. [1991].

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, Poznań: Pallottinum 2002.  
Tischner J., Myśli wybrane, Kraków: Znak 2000.  
Wojtyła K., Elementarz etyczny, Lublin: TN KUL 1983.  
Wojtyła K., Miłość i odpowiedzialność, Lublin: TN KUL 1982.

## SUMMARY

### **Good and Evil in the Drama of Cognition**

(Within the range of inspirations by Karol Wojtyła – John Paul II)

A human being, says Wojtyła, fulfils himself through performing good actions and he destroys both his essence (humanity) and his existence (becoming, *fieri*) through doing evil actions. Therefore it is of utmost importance to cognize what is good and what is evil. Our whole experience tells us that it is not easy because lying (not telling the truth) is an immanent property of evil: evil lies about itself that it is good and it lies about good that it is evil. Having observed this immanent property of evil, we make an attempt to find some forms and sources of evil's lies about good and evil. Finally, following the thought of John Paul II, we point out to a realistic philosophy of being as a basis for effective coping with the problem.

Key words: whole experience, a lie about good and evil as an immanent property of evil, false absolutizations, three desires, realistic philosophy of being, Wojtyła – John Paul II